

WŁADYSŁAW CHOJNACKI

ROK 1848 NA POMORZU I MAZURACH

(Z powodu pracy Andrzeja Bukowskiego: Rok 1848 na Pomorzu. Jantar VI 1948, zesz. 2, s. 111—148, z dodaniem nieznanych przyczynków o Wiosnie Ludów na Mazurach).

Wiosna Ludów odbiła się głębokim echem na zachodnich ziemiach Polski; nie wszędzie jednak utrwały się jej zbawienne skutki. Wielkie Księstwo Poznańskie domagało się rozszerzenia praw politycznych i mimo krwi przelanej celu nie dopięło. Pomorze nie wskórało w walce o polityczne prawa, ale w zamian przeżyło doniosły okres odrodzenia narodowego, który zadecydował o polskości tej ziemi. Dobroczynny wpływ Wiosny Ludów ogarnął również Górny Śląsk, gdzie reforma szkolnictwa w duchu polskim, zapoczątkowana w latach 1848—1858 przez Bernarda Bogedaina (wówczas radcy szkolnego rejencji opolskiej a potem biskupa sufragana wrocławskiego), utrwaliła na zawsze polskość tej spuścizny piastowej. Nawet na Śląsku Cieszyńskim rok 1848 przyczynił się do obudzenia świadomości narodowej ludności, która odtąd skutecznie oparła się germanizacji i czechizacji.

Praca Andrzeja Bukowskiego podaje mało znane szczegóły, odnoszące się wyłącznie do Wiosny Ludów na Pomorzu, stanowiąc, jak autor w przypisach jej wspomina, „szkiełko przygotowywanej obszerniejszej pracy na ten sam temat“. Na wstępie autor odmalował rozpaczliwe położenie Pomorza w okresie 1807—1848, gdy gospodarczy upadek kraju, częściowo spowodowany przez wojny napoleońskie, pogłębiany był przez wyrafinowaną politykę nadprezydenta Henryka Teodora Schöna. W jego rękach skupiła się władza nad połączonymi prowincjami pruskimi, więc i jego antypolskie zarządzenia dotyczyły w równej mierze Pomorza

i Prus Wschodnich. Gdy po wojnach napoleońskich ziemianie Polacy na Pomorzu i w Prusach nie mogli odrazu spłacić odsetek od pożyczek, zaciągniętych w niemieckim Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, zarządził Schön publiczną licytację zadłużonych majątków. Dzięki temu Niemcy wcisnęli się w dużej liczbie na polskie majątki w ziemi pomorskiej. Natomiast na Mazurach i Warmii licytacja spowodowała całkowitą niemal zagładę tamtejszego ziemiaństwa polskiego, które w małej części opuściło kraj rodzinny a w większej — osiadło po miastach, ulegając tam zupełnemu wynarodowieniu. Następnym posunięciem Schöna było usunięcie wykładowego języka polskiego ze szkół średnich, gdzie odtąd zapanowała niemczyzna. Dopiero częściowe usunięcie języka polskiego z pomorskich i mazurskich szkół ludowych w latach 1832—1834 spotkało się z protestem pastorów ewangelickich: Gustawa Gizewiusza i Krzysztofa Mrongowiusza, rodowitych Mazurów. Dziwna rzecz, że walka o język polski na Pomorzu i Mazurach rozgorzała nie na łamach pism polskich lecz toczyła się w ciągu kilkunastu lat wyłącznie w pismach niemieckich Prus, Pomorza, Śląska i Łużyc. Wreszcie wstawiennictwo Mrongowiusza u króla pruskiego wyjednało pewną koncesję na rzecz języka polskiego w reencji kwidzyńskiej (1843) i gdańskiej (1844), gdzie dozwolono na uczenie dzieci po polsku conajmniej 7 godzin w tygodniu. Było to już w okresie grożącym katastrofą ludności polskiej Pomorza i Prus. Szczególną rolę wynaradawiającą odgrywały miasta, gdzie najwięcej osiedlało się Niemców. Młodzież szlachecka Niemczyła się najwięcej w pruskim wojsku a znanymi kuźniami Niemczyzny były Szkoły Kadetów w Chełmnie i Słupsku. Na Pomorzu nie ukazywało się ani jedno polskie pismo i pod tym względem przodowały Mazury, gdzie w latach 1842—1845 ukazywał się miesięcznik *Przyjaciół Ludu Lecki*, ceniony nawet w Wielkopolsce (*Tygodnik Literacki* z Poznania pisze o nim w numerze 24 z 1844 r.: Jest to pismo, które z serca kochamy).

Dopiero przygotowania do wybuchu powstania w 1846 r. odegrały pewną rolę w ocknięciu się Pomorzian z letargu, który groził zupełnym wynarodowieniem. Na czele akcji stał Seweryn Elżanowski (znany

również z pracy rewolucyjnej w Królewcu), którego aresztowano krótko przed terminem wybuchu powstania. Zamierzone opanowanie Piły i Starogardu nie dały rezultatu wobec wycofania się powstańców z całej akcji. Reakcją rządu były masowe aresztowania spiskowców (254 osoby z Pomorza) oraz proces w 1847 r. w Berlinie. Wywołało to głęboki oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego na Pomorzu i wpłynęło na podniesienie uświadomienia narodowego wśród niższych warstw ludności. Nic więc dziwnego, że marcową rewolucja berlińska w 1848 r. wywołała głęboki oddźwięk na Pomorzu, gdzie poznański Komitet Narodowy zlecił akcję organizacyjną Natalisowi Sulerzyckiemu. Na zjeździe w Wąbrzeźnie ukonstytuował się Tymczasowy Komitet Narodowy Prus Polskich ze stałą siedzibą w Chełmnie. Następnie wydano odezwy w Chełmnie i Bydgoszczy, nawołujące m. in. do ogólnego zebrania Polaków w Chełmnie na dzień 4 kwietnia. Wskutek aresztowania wszystkich członków Komitetu i blokady dróg, wiodących do Chełmna zebranie to nie doszło do skutku.

Tymczasem 11 IV 1848 r. uchwaliła niemiecka rada związkowa wcielenie Prus Wschodnich i Zachodnich do Związku Niemieckiego. Niebawem (22 IV i 1 V) włączono tam również okręg nadnotecki oraz znaczną część Wielkopolski z Poznaniem włącznie. Wcielone prowincje miały wybierać posłów do parlamentu frankfurckiego, a wyłączonej część Wielkopolski miano ponadto pozbawić uczestnictwa w zamierzonej „reorganizacji narodowej“ księstwa.¹⁾ (Stan tego rodzaju trwał do 3 X 1851 r. kiedy względy polityczne skłoniły rząd do wyłączenia wspomnianych prowincji ze Związku Niemieckiego). Polacy w Wielkopolsce i na Pomorzu przeciwstawiali się włączeniu tych ziem do Związku Niemieckiego i jednomyślnie zbojkotowali wybory do parlamentu frankfurckiego, w których jedynie Niemcy brali udział.

W 1848 r. panowało ogólne przekonanie, że nastąpi wojna Prus z Rosją i w związku z tym liczone na powstanie Polski. Polska ludność Pomorza wyrażała cał-

¹⁾ Buzek Józef, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909, s. 96—97.

kiem otwarciem pragnienie znalezienia się w przyszłej Polsce, co spowodowało głęboką nienawiść Niemców do Polaków. Po aresztowaniu członków Komitetu Narodowego (Sulerzyckiemu udało się zbiec) rząd starał się steroryzować ludność polską falami aresztowań oraz różnego rodzaju gwałtami o krwawym nieraz zakończeniu. Niejednokrotnie przymuszano Polaków do podpisywania manifestacyjnych adresów do sejmu pruskiego i parlamentu frankfurckiego z racji przyłączenia Pomorza do Związku Niemieckiego. A równocześnie niemiecka propaganda rozsiewała w całych Niemczech kłamliwe wieści zohydzające Polaków. Mimo wszystkie szykany ludność polska na Pomorzu nie dała się zastraszyć terrorem a zrozpaczona potrafiła rzucić się na Niemców (jak np. w Lubawie i Kowalewie), zaświadczyć przelaną krwią najlepiej swe przywiązanie do Polski.

Chlubną kartę dziejów tego okresu stanowi walka Pomorzan w parlamencie i sejmie pruskim. Wprost ze zjazdu w Wąbrzeźnie udał się do Frankfurtu Ignacy Łyskowski, reprezentujący w charakterze delegata polską ludność Pomorza. Świetny mówca, wychowanek wyższych uczelni niemieckich, potrafił zdobyć sobie uznanie słuchaczy niejednokrotnie manifestujących na jego cześć. Polacy zbojkotowali tylko wybory do parlamentu; natomiast gremialnie głosowali w wyborach do sejmu pruskiego (1848/49) na swych kandydatów. Posłowie Polacy stale odtąd poruszali w czasie obrad sprawę polską w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku. Jedyne Mazurzy, z chwilą śmierci Gizewiusza, nie mieli godnego reprezentanta, któryby ich bronił i spróbował złączyć kwestię mazurską z ogólnopolską. Początkowo posłowie ograniczali się do nieustających protestów z okazji przyłączenia ich ziem do Związku Niemieckiego. Wkrótce jednak zajęli się akcją petycyjną, przedstawiając rządowi prośby wyborców opatrzone nierzadko w kilkanaście tysięcy podpisów. (Dzięki takiej jednej petycji rząd udzielił małej koncesji językowej dla gimnazjum w Chełmnie i Chojnicach, pozwalając na wykłady religii w języku polskim oraz na udzielanie dwóch godzin języka polskiego w klasach począwszy od sęty).

Posłowie pomorscy współdziałali również w Berlinie przy utworzeniu Ligi Narodowej Polskiej, którą powitano na Pomorzu z wielkim zapalem. Andrzej Bukowski liczy na Pomorzu do 200 oddziałów Ligi, przy czym każdy oddział liczył od kilkudziesięciu do kilkuset członków. W powiecie bytowskim i złotowskim powstało 20 ognisk Ligi a w Ziemi Malborskiej 7 mimo szykan ze stron Niemców. Liga postawiła sobie za cel szerzenie oświaty jak również moralne i materialne wzmocnienie ludności polskiej. Na Pomorzu skupiała Liga w swych szeregach wielu włościan, którzy chętnie garnęli się do pracy narodowej. Mimo swego krótkiego istnienia (2 lata) zdziałała Liga na Pomorzu bardzo wiele i stała się wzorem dla późniejszych organizacji (obok Towarzystwa Pomocy Naukowej, powstałego również w 1848 r., działają później: Kółko Rolnicze w Piasecznie, Towarzystwo Moralnych Interesów, Towarzystwo Czytelni Ludowych i in.).

Przełomowy rok 1848 był świadkiem narodzin nieznaney tu dotąd polskiej prasy. 2 VII ukazała się Chełmnie *Szkółka Narodowa* (potem: *Szkoła Narodowa*), w następnym roku *Katolik Diecezji Chełmińskiej* oraz *Nadwiślanin* z dodatkiem *Gospodarz*. Równocześnie od października 1848 r. ukazuje się pismo Juliana Prejsa pt.: *Biedaczek czyli Pisemko czasowe dla biednego ludu*. W tym czasie powstaje również literatura ludowa na Pomorzu a najwybitniejszymi jej przedstawicielami byli: Ignacy Łyskowski i Julian Preis (Sjerp — Polaczek). Florian Cenowa stał się wówczas twórcą regionalizmu kaszubskiego.

Odgłosy rewolucji marcowej znalazły głęboki odźwięk wśród proletariatu gdańskiego, który manifestował przeciw rządowi absolutnym. Wrzenie ludności doszło do zenitu, gdy nauczyciel gimnazjalny Hintz rozkolportował jako ulotkę swe pismo do króla z prośbą o przywrócenie absolutyzmu. W czasie czterodniowych zamieszek z tego powodu ludność uboga manifestowała na rzecz Polski.

Praca Andrzeja Bukowskiego, mimo swego szkicowego charakteru, podaje wiele szczegółów mało znanych, odnoszących się do r. 1848, jak np. o reakcji ludności Gdańska wobec marcowej rewolucji.

Osobno jeszcze należałoby omówić echa rewolucji marcowej na terenie b. Prus Wschodnich. Niestety wiadomości o tym są bardzo skąpe i w braku archiwaliów z tego okresu trzeba wyławiać choć drobne przyczynki. Marian Tyrowicz w artykule pt. *Polski ośrodek rewolucyjny w Królewcu 1845—1846*²⁾ zwrócił uwagę na rolę Prus Wschodnich w przygotowywanym powstaniu 1846 r., gdzie wyznaczono aż 10 okręgów powstańczych. Królewiec był wówczas miejscem schadzek dla emisariuszów z Poznańskiego oraz Litwy, a główny ośrodek spisku stanowiła tam miejscowa grupa studentów Polaków z Florianem Cenową na czele. W wojennych planach Mierosławskiego zajmowały Prusy ważne miejsce jako pomost między Pomorzem a Litwą, skąd możnaby skutecznie paraliżować ruchy wojsk rosyjskich. Z tych względów liczone niewątpliwie na pomoc lub na sympatię ze strony Mazurów pruskich i w tym zapewne celu Niesiołowski, komisarz prusko-kurpiowski, odwiedził w Ostródzie Gizewiusza, znanego z sympatii do Polaków. Nierealne plany Mierosławskiego runęły i wraz z nim zasiedli w procesie berlińskim 1847 r. również i uczestnicy spisku z Królewca.

Tymczasem na Mazurach rozgrywała się walka o zachowanie języka polskiego w szkołach ludowych, a więc równocześnie o narodowość Mazurów. Dzielnym obrońcą języka polskiego był pastor Gustaw Gizewiusz, który rozumiał, że tylko wspólny front wszystkich Polaków ocalić może Mazurów od wynarodowienia. Krótkie jego życie było poświęcone ciągłej walce z germanizatorami oraz próbom zainteresowania Polaków niedolą Mazurów. Akcja germanizacyjna szła różnymi drogami. Najskuteczniej działały tu władze szkolne (osławiony radca Rättig), częściowo duchowieństwo ewangelickie oraz niektórzy nauczyciele, których przekonano o wyższości mowy niemieckiej. Dzięki przewrotowi marcowemu 1848 r. uzyskała ludność mazurska prawo wyborcze do sejmu pruskiego. Gizewiusz rozumiał jaki to wielki atut daje mu los w ręce i wziął udział w kampanii przedwyborczej wśród ukochanych

²⁾ Komunikat Działu Informacji Naukowej Instytutu Mazurskiego w Olsztynie 1948, nr 5, s. 83—97.

Mazurów. Niestety akcja sterwała mocno jego siły tak, że w czasie przemówienia na przedwyborczym zgromadzeniu (28 IV) został tknięty apopleksją, a na krótko przed zgonem dowiedział się, że ludność mazurska wybrała go swym posłem do sejmu. Fatalnie się złożyło, że w takiej chwili opuścił lud swój jego największy obrońca († 7 V 1848), gdyby żył może nastąpiłoby zbratanie Polaków z Mazur z ich braćmi w Wielkopolsce i na Pomorzu i wspólnym wysiłkiem powstrzymaliby zakusy germanizacyjne.

Ideowym i politycznym przeciwnikiem Gizewiusza był wówczas Marcin Giersz nauczyciel ludowy w Wielkich Sterławkach. Był on żarliwym wyznawcą programu nauczania dzieci mazurskich w języku niemieckim. W dziwnym jakimś zaślepieniu widział zbawienie współziomków w przyjęciu kultury i języka niemieckiego (na starość został obrońcą języka polskiego). W tym celu na początku 1848 r. stał się jednym z założycieli, a może nawet projektodawcą „Stowarzyszenia dla rozszerzania niemczyzny na Mazurach“. Poniżej przytaczam w tłumaczeniu odezwę tego stowarzyszenia wraz z krótkim komentarzem autora książki, w której ją znalazłem³⁾ jako dowód, że echa rewolucji marcowej musiały być bardzo słabe skoro jeszcze 3 lipca można tam było wystąpić z podobnym programem.

„Znamiennym jest, że w roku 1848, gdy w pruskiej naszej ojczyźnie fale polityczne mocno się burzyły i w stolicy wybuchła rewolucja, tutaj na dalekim wschodzie, w ukochanym naszym mieście Lecu [dziś: Giżycko] utworzyło się stowarzyszenie popierania niemczyzny“.

Odezwa brzmi jak następuje:

Prośba i odezwa do przyjaciół
ludzkości!

Drodzy, niemieccy bracia, bliscy i dalecy!

Dnia 22 lutego t. r. [1848] utworzyło się tutaj w Lecu stowarzyszenie pod nazwą: „Centralne stowarzyszenie

³⁾ Trincker Ernst, Chronik der Gemeinde Lötzen, Lötzen, 1912, s. 105—107.

dla rozszerzania niemieczyny na Mazurach“ (Hauptverein für Verbreitung des Deutschen in Masuren). Cel jego wynika z nazwy. Zamierzeniem jego jest uczynić zadość życzeniu ludności mazurskiej, która pragnie przyswoić sobie język niemiecki. Stowarzyszenie w żadnym wypadku nie chce stłumić języka ojczystego Mazurów, chce tylko obok starego wprowadzić nowy. Chce zatem uszanować językową odrębność Mazurów, chce budować, nie burzyć. Wszyscy przyjaciele postępu, ojczyzny i wszyscy przyjaciele samych Mazurów zgodzą się z takim zamierzeniem: Mazurowi potrzebny jest język niemiecki w obcowaniu z niemieckimi sąsiadami i ziomkami, ponieważ zamieszkały przez niego teren stanowi tylko wąski pas niemieckiej pruskiej prowincji. I w okolicznych terenach uczony jest albo tylko Niemcem albo też posługuje się w obcowaniu z innymi germańską mową. Nawet znaczna część niższej warstwy społecznej naszej okolicy zna mowę niemiecką a nie władający nią Mazur jest dlatego jakby zdradzony i sprzedany. Stowarzyszenie ma poza tym na celu moralne i materialne podniesienie ludu mazurskiego. Działalność jego ma rozciągnąć się głównie na generację dorastającą i przeto głównym środkiem szerzenia germanizacji (das Hauptmittel zur Ausbreitung des Germanismus) jest szkoła.

Stowarzyszenie utworzyło się przede wszystkim dla Mazurów; zamierza jednak rozciągnąć swoją działalność również na wszystkie inne okolice pruskiej prowincji, w których dominuje język polski.

Doniosłość i dobroczynność (Die Wichtigkeit und Wohltätigkeit) Stowarzyszenia rzuca się w oczy [!] Przedsięwzięcie jego ma tym głębsze znaczenie, że prowincja nasza stała się obecnie częścią Niemiec.⁴⁾ Chodzi zatem o umocnienie elementu niemieckiego na wschodzie, aby prowincja Prusy stała się w rzeczywistości Wschodnimi Niemcami i potężnym wałem obronnym przeciw Słowiańszczyźnie (ein mächtiges Bollwerk

⁴⁾ Mowa o wcieleniu Prus Wschodnich i Zachodnich do Związku Niemieckiego (11 IV 1848).

gegen das Slaventhum) i ażeby Mazur został wychowany w duchu niemieckiej nauki i obyczajowości. Rozszerzenie mowy niemieckiej leży również w moralnym interesie Niemiec, gdyż jedność językowa buduje zgodę obywateli państwa a różnorodność językowa ją rozbija. [Rozszerzenie mowy niemieckiej] daje także korzyść intelektualną ludowi mazurskiemu, gdyż nauczanie się nowej mowy wywiera wpływ bardzo dodatni, zwłaszcza na ćwiczenie i wyostrenie zdolności myślenia i rozsądku dzieci mazurskich. Z różnych sprawozdań panów inspektorów szkolnych wynika, że pierwotnie mazurskie a potem zgermanizowane dzieci jako konfirmani przewyższają nie tylko dzieci całkiem polskie, lecz i dzieci czysto niemieckie. Powodem tego jest fakt, że język niemiecki współdziałał również jako formalny środek wychowawczy. Jeśli jednak Stowarzyszenie ma naprawdę coś zdziałać, koniecznym jest, aby według możliwości znalazło poparcie i wzmocnienie.

Niżej podpisany zarząd pozwala sobie dlatego zwrócić się z następującą prośbą do szanownej publiczności naszej okolicy jak i całych, Wielkich Niemiec, interesującej się takimi zamierzeniami, mającej upodobanie w czynieniu dobrze i czującej w sobie powołanie poświęcenia swego serca, swej głowy i swych sił dobrej sprawie:

„aby wstąpiła do Stowarzyszenia bezpośrednio albo by utworzyła odgałęzienia Stowarzyszenia o utworzeniu których prosimy nas powiadomić, abyśmy mogli wejść z nimi w kontakt; dalej: aby nas popierała materialnie oraz w ogóle radą i czynem“.

Jest naszym gorącym życzeniem, aby Stowarzyszenie nasze cieszyło się równym zainteresowaniem jak Związek Gustawa Adolfa⁵⁾ (Gustav—Adolph—Verein).

⁵⁾ W 1832 r. utworzył się ewangelicki Związek Gustawa Adolfa, mający na celu podtrzymywanie moralne i materialne ewangelików, którzy żyją w mniejszości (diaspore) wśród ludności katolickiej.

Pisemne zgłoszenia należy zaadresować do Stowarzyszenia na ręce niżej podpisanego przewodniczącego.

Lec, dnia 3 lipca 1848.

Zarząd Centralnego Stowarzyszenia dla rozszerzania niemieckiego na Mazurach.

Gersz,
Przewodniczący, nauczyciel
w W. Sterławkach.

Ewald,
Nauczyciel w Lecu.

Behr,
Obywatel ziemski
z Soldan.

Albrecht,
Nadkontroler skarbowy
w Lecu.

Kern,
Nauczyciel
w Nakomiadach.

Heinatz,
Assesor sądowy w Lecu.

Knauff,
Burmistrz w Lecu.

Wendt,
Kierownik aprowizacji w Lecu.

Wiośnie Ludów zatym zawdzięczamy upadek tego osobliwego stowarzyszenia, które w przeciwnym bądź razie stałoby się prototypem osławionego później „Ostmarkenverein“. Analogie obu tych stowarzyszeń są tak sobie bliskie, że niemal chciałoby się wierzyć w zaczerpnięcie przez panów H. K. T. wzoru ze statutu „Stowarzyszenia dla rozszerzenia niemieckiego na Mazurach“.

Po upływie 35 lat od tamtej chwili poglądy Marcina Giersza uległy zasadniczej zmianie jedynie negatywne ustosunkowanie się do osoby Gizewiusza pozostało bez zmian, jak o tym świadczy ciekawa wzmianka w jednym z listów Giersza, pisanego do Karola Żółkiewskiego ze Lwowa: ⁹⁾ „[Gizewiusz] Hańbił bez przyczyny duchownych i majątkarzów. A wtedy ogłosił pewny majątkarz i wezwał do utworzenia Towarzystwa ku przyspieszeniu germanizacji. I utworzyło się ono towarzystwo w Lecu, podobno w styczniu 1848 roku. I Gizewiusz był tamże i ofiarowano mu prezydenturę, ale jej nie przyjął. Tegoż roku umarł. Towarzystwo istniało,

⁹⁾ Rękopis Ossolineum, nr 3641, list Giersza do Żółkiewskiego z 20 lipca 1883 r.

z powodu powstania marcowego tylko 3/4 roku i poszło potem spać“.

W tej lakonicznej wiadomości zapomniał Giersz dodać, że sam był przewodniczącym tego towarzystwa i że może w związku z tym dotknięto go boleśnie przez wymówienie mu posady nauczyciela w Wielkich Sterławkach, gdzie w ciągu 11-letniej pracy zasłużył się wielce dla zgermanizowania całej okolicy. Insynuacja Giersza jakoby Gizewiusz miał jakiś związek ze Stowarzyszeniem zapewne nie odpowiada prawdzie wobec tego, że Gizewiusz uporczywie walczył z upowszechnieniem języka niemieckiego na Mazurach.